Nr. 50. OLSZTYN, sobota 22 czerwca 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Uroczystości niemieckie otwarcia kanału północnego rozpoczęły się zeszłej środy. Z Kilonii donoszą, że całe miasto zostało pięknie udekorowane i przybrane w zieleń, kwiaty i girlandy. Cesarz Wilhelm wyjechał zeszłej środy z czterema najstarszymi książętami z Berlina do Hamburga. Posłowie parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, którzy biorą udział w uroczystościach, już także wyjechali. Na uroczystość przybyli także król saski, wielki książę badeński, wielki książę heski, król wyrtemberski, kanclerz książę Hohenlohe, wiele ministrów i senatorów.

— Cesarz podobno dla tego nie przyjął deputacyi sejmiku rzemieślniczego, ponieważ na sejmiku występowano w bardzo ostry sposób przeciwko stowarzyszeniom konsumcyjnym, do których utworzenia przyczynił się rząd nie mało. Na to odpowiadają gazety postępowe, że „bund“ rólników, złożonych z konserwatystów, ostrzej jeszcze występował przeciwko całemu rządowi, a nawet zaczepiał pośrednio osobę cesarza, a jednak drzwi pałacu cesarskiego były dla niego otwarte. Nie ma się zatem czego dziwić, jeśli rzemieślnicy czują się przygnębieni.

— Jak po inne lata tak i w tym roku pozwoliła jeneralna komenda wojskowa, ażeby żołnierzy w czasie żniwnym do prac w polu zwolnić od służby o ile na to pozwolą interesa wojskowe. Podanie ze strony osób prywatnych, któreby pragnęły, ażeby żołnierze wypomogli im w czasie żniwnym, należy wystósować do pułkowników albo majorów.

— Ks. Bismarka w Friedrichsruh odwiedzili jego przyjaciele od serca, panowie konserwatyści i to ta część, która się zalicza do „bundu“ rólników. Ks. Bismark wylał też przed nimi całe swoje serce. Najprzód upominał ich, aby nie wybierali na ministrów ludzi, którzy nie mają gruntu, bo „każdy minister powinien mieć domenę, z której dochodów otrzymywałby pensyą; wtenczas rólnictwo stanęłoby lepiej.“ A więc to znaczy, że ministrowie wtedy dbać będą o rólnictwo więcej, skoro sami najlepiej na tem wyjdą. Nie chodzi więc ks. Bismarkowi o dobro ogółu rólników, lecz o dobro panów, o dobro konserwatystów. Pragnie, aby się ci panowie bogacili w ten sposób, jak on. Nic nie miał Bismark, jak został ministrem, a gdy go cesarz złożył z urzędu kanclerza, był jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich, a miał gruntu, co niemiara i gotówki kilkadziesiąt milionów. Jakże zaś dbał o rólnictwo? On to stworzył prawa, które przyczyniły się do odłużenia ziemi, on to ludzi spokojnych i pracowitych tysiącami wyganiał z Prus, ponieważ nie rodzili się w Prusach i pozbawiał w ten sposób rólników dobrego robotnika.

— Rząd pruski nakazał zamknąć zakład Braci Aleksyanów w Mariabergu.

— Badenia jest krajem do dwóch trzecich katolickim. Gorzej tam jednak się dzieje pod względem religijnym jak u nas w Prusach. Dotąd w sejmie badeńskim liberałowie mieli większość, więc robili co chcieli. Katolicy z Manheim wnieśli prośbę o przywrócenie publicznych procesyi w święto Bożego Ciała. Komisarz obwodowy odmówił pozwolenia, „ażeby publicznego spokoju i porządku nie narażać na niebezpieczeństwo.“ Proboszcz zwrócił się teraz do ministra, ale i tu ztąd odmowną otrzymał odpowiedź. Podobnie postąpiono sobie z prośbą innej parafii. I to ma się nazywać równouprawnieniem!

Cudowne uzdrowienia.

Jak donosi korespondent „Słowa“ (numer 130) w Częstochowie na Jasnej górze, w czasie odpustu w Zielone Swiątki, miały miejsce trzy uzdrowienia cudowne.

Pierwszego doznała, jak świadczą spisane protokuły, Magdalena Tuntkowska Stań, ze wsi Stachlewa w powiecie Łowickim. Przyszła ona o kulach i naraz wśród gorących modłów poczuła władzę w nogach i kule odrzuciła.

Podobnegoż uzdrowienia doznała Bronisława Rutkowska ze wsi Szludzinia w powiecie Łomżyńskim, i ta również odrzuciła kule jako niepotrzebne.

Trzecią uzdrowioną jest Teofila Patej ze wsi Kornice, gminy Pióry w gub. Siedleckiej. Lubo nie potrzebowała jeszcze kul, ale była tak osłabioną, że do Częstochowy przywlokła się o kiju, przy pomocy życzliwych osób, na których ramieniu się wspierała.

Trzy te wypadki zostały opisane w odpowiednich protokółach, stwierdzonych zeznaniami osób, które wieśniaczki te, kobiety już w podeszłym wieku, od lat wielu znały i fakt ich kalectwa stwierdziły. Stań i Rutkowska niepotrzebne już kule zawiesiły na kracie w kaplicy, gdzie tłumy oglądają je, wielbiąc miłosierdzie Pana Zastępów.

„Volksblatt“ i „Warmiak“,

dwie gazety sławetnego p. Buchholza wypowiedziały nam wojnę właśnie teraz w czasie Misyi św., gdzieby zapanować powinien pokój. Cel jest nam wiadomy — chodzi o ubicie za każdą cenę »Gazety Olsztyńskiej«. Chodzi o zwrócenie uwagi choćby i czcigodnym księżom Misyonarzom, aby ci wystąpili przeciw naszej Gazecie. To jest ukrytym celem p. Buchholza. Ale takie głosy nie idą w niebiosy. Do tyle oklepanych i wciąż powtarzanych zarzutów, że nasza Gazeta powstaje przeciw duchownym, dodaje dziś »Warmiak« dwie nowe »zbrodnie« popełnione przez Gazetę. Jedną »zbrodnią« jest, że redaktor naszej Gazety nie posłał do Bartółt pieniędzy na ręce ks. proboszcza, tylko na ręce sołtysa pana Milewskiego. Drugą »zbrodnią« jest, że podobno jakiś robotnik który i Gazetę ma czytać, miał łżyć olsztyńskich księży kapelanów. To są obie straszne, a najnowsze »zbrodnie« za które nas »Warmiak« skazał na śmierć i krzyczy z faryzejskim oburzeniem: »Teraz czas Misyi św. Sta-

rajmyż się też o to, ażebyśmy wyrzucili z domów naszych fałszywych proroków, to jest niegodziwe książki i pisma.«

Tak, teraz jest czas Misyi św. i czas największy, aby przestano lud »Warmiakiem« bałamucić. Przypatrzmy się tylko zarzutom czynionym Gazecie w ostatnim numerze »Warmiaka.« Bartółty się spaliły, ks. proboszcz zawięzuje komitet celem ratowania pogorzelców, wysyła odezwy do pism niemieckich, ale naszą Gazetę pomija milczeniem. My na to nie zważamy, zbieramy trochę grosza i wysełamy go na ręce członka komitetu p. Milewskiego. Ks. prob. nie raczył nam odezwy nadesłać, a to ma być dla niego teraz obrazą, żeśmy mu pieniędzy nie posłali? Toć sprawiedliwiej nie mógł nikt postąpić, jak my to uczyniliśmy, gdyż nie posłaliśmy pieniędzy ani temu, na którego się uskarżano, ani tym, którzy się uskarżali, tylko na ręce trzeciej osoby i to do tego komitetowej. Żeby z tego robić jakieś zarzuty naszej Gazecie, to trzeba rzeczywiście być wielce złośliwym.

A teraz drugi zarzut. Robotnik jakiś miał lżyć kapelanów olsztyńskich, a czyta Gazetę, więc Gazeta temu winna. Trzeba być wielkim bałamutem, żeby robić Gazetę odpowiedzialną za to, co ludzie mówią lub robią. Przed kilku tygodniami mistrz szklarski S. w biały dzień na cały głos lżył na podwórzu plebańskim naszego ks. kanonika. Człowiek ten czyta »Volksblatt«, czy więc też »Volksblatt« tego człowieka tak zatruł? Czy znowu przeciwnie Czytelnicy »Volksblattu« lub »Warmiaka« są winni temu, jeżeli dajmy na to p. Buchholz uczęszcza do publicznych domów rozpusty!!

Przepraszamy Czytelników naszych, że w podobny sposób walczyć musimy z naszymi przeciwnikami, ale sposób wojowania jaki sobie w walce z nami obrał »Volksblatt« i »Warmiak«, wymagają, abyśmy nazwali rzecz po imieniu. Nieuczciwość, obłuda do najwyższego stopnia, faryzejstwo i udana pobożność, wszystko to w celu otumanienia ludu polskiego i zabicia w nim ducha polskiego, oto środki jakimi się posługuje pan Buchholz. Dzięki Bogu, że lud nasz już się na farbowanych lisach poznał i wie, co znaczą te występowania przeciw Gazecie.

Wobec tych nowych napaści prosimy wszystkich Czytelników naszych, aby teraz przy nadchodzącym nowym kwartale poparli naszą Gazetę jak najliczniejszym zapisywaniem i skwitowali pana Buchholza z jego »polskiego« redaktorstwa.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 12-go b. m. rano przybył najprzew. ks. Biskup z Elbląga do parafii misyjnej Pr. Holądu. Przywitany serdecznie, przemówił do zebranych, odprawił mszą św., podczas której 8 dzieciom udzielił pierwszą Komunią św. a potem wybierzmował 60 osób. Ztąd powrócił wieczorem do swej rezydencyi. 13 b. m. przewodniczył Arcypasterz w tumie fromborskim procesyi Bożego Ciała a w sobotę podjął drugą tegoroczną podróż wizytacyjną naprzód do Barsztyna, potem do Krekollen, 18 bm. w Roggenhausen, 19 w Springborn, 20 w Kiwitach, 21 w Wuslack, 22 i 23 w Reszlu i Świętejlipce, 24 podróż na Korschen i Wystruć do Gołdapia, tam 25 konsekracya kościoła i Bierzmowanie, 26 po poł. podróż na Ejdtkuny do Bilderweitschen; gdzie 27 wizytacya i Bierzmowanie, 28 na Stołupiany do Tylży gdzie 29 bm. wizytacya i 30 Bierzmowanie, 1 i 2 lipca w Riedelsheim, 3 lipca Bierzmowanie w Szybach i podróż do Szylgal, gdzie 4 Bierzmowanie, 5 podróż do Kłajpedy, 6 wizytacya tamże a 7 (w niedzielę) Bierzmowanie, 8 powrót do Fromborka.

Chełmińska dyecezya. Tak kwidzyńska jak i gdańska rejencya upoważniła powiatowych inspektorów szkólnych, żeby nauczycielom katolickim swych okręgów nakazali przedkładać dziekanom przy wizytacyi spis tych części katechizmu i historyi biblinej, które w bieżącym roku były przedmiotem nauki, aby dziekani właśnie tę materyą uwzględniać mogli przy katechizacyi.

Niemcy. Pocieszającą jest rzeczą, gdy w czasach ogólnego zepsucia i niewiary zdarzają się wypadki przyjęcia nauki Kościoła katolickiego ze strony osób wysoko postawionych. O takim wypadku donoszą teraz pisma katolickie. Książę Fryderyk Schönburg-Waldenburg, kuzyn wielkiej księżnej meklemburskiej pragnie przejść na wiarę katolicką. Podobno matka, z domu baronowa Łabuńska, wpłynęła tak dalece na usposobienie syna. Książę liczy dziś 28 lat.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“, pismo katolickie i polskie czytywane i popierane przez duchowieństwo nietylko w dyecezyi warmińskiej, ale i w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** 17 do 18-letni syn pewnego tutejszego przekupnika prowadzi już samodzielnie zawód malarski. Obowiązany jest on chodzić jeszcze do szkoły wieczornej, a teraz ogłasza w pismach, że szuka 2 do 3 uczni do »gruntownego« wyuczenia malarstwa. Nie ma to jak wolność procederowa!

— Pięć klas gimnazyalnych, obie

SKARBY.

(Ciąg dalszy).

— No, powiem wam otwarcie, — mówi Antoni, — że, gdybym był chytrym i chciwym człowiekiem na cudze, a Boga się nie bał, przyjechałbym w noc ciemną wierzchem, lub przyszedłbym piechotą cicho sam do wsi i cały ukryty w ziemi majątek zabrałbym jak swój, a dusza by żywa o tém nie wiedziała. Od tyłu przez ogrody bym przelazł, a że psy wasze znają mnie dobrze, to by żaden z nich ani szczeknął nawet.

— O jakim majątku mówisz? — zapytali bracia wytrzeszczając oczy.

Uśmiechnął się Antoni i pomilczawszy chwilę rzekł dobitnie:

— To, coście wykopali, mała to pewnie część tego, co w ziemi waszej jeszcze spoczywa. Nieboczyk nie zdążył wam o tém powiedzieć. Chodźcie ze mną, a wskażę wam miejsce, gdzie kopać należy.

Zaświeciły się braciom oczy i szybko, choć jeszcze z niedowierzaniem, poszli za szwagrem. Zaprowadził ich do obórki stojącej w końcu podwórza, a tylną ścianą obróconej do ogrodu. Stuletnia dzika grusza osłaniała ten budynek jakby parasolem.

— Odgarnijcie gnój po samym środku tej obory i kopcie, a pewnie tam znajdziecie nietylko srebro, ale i złoto.

Jeden z braci pobiegł zaraz po łopaty. Gdy je przyniósł, zamknęli się we czterech w pustej obórce i zawrzała gorączkowa robota. Łopaty szły coraz głębiej w ziemię. Blask zachodzącego słońca wdzierając się przez szpary przyświecał kopaczom, a milczenie psów, co leżały na podwórzu przed chatą, było znakiem, że nikt z obcych nie zabłądził do zagrody i poszukiwaczy skarbów nie podpatrzy.

Nareszcie stuknęło, zgrzytnęło: łopaty trafiły na coś twardego. Było to widocznie okrągłe naczynie. Okopywano je ostrożnie dokoła i rozgrzebywano ziemię rękami. Aż odsłonił się kociołek miedziany blachą przykryty i szmatami stęchłemi zatkany. Wydobyto go na wierzch nie bez trudu, bo ciężar był duży. Po wyjęciu szmat zaświeciły w kotle ruble srebrne, a między nimi żółte, złote półimperiały i dukaty. Bracia osłupieli. Przez kilka chwil przyglądali się pieniądzom milczącą i nieruchomo, jeno twarze ich jakąś dziką żądzą pałały.

Gdy pierwsze wrażenie minęło, jeden rozesłał słomę na gnoju, drugi rozpostarł na niej zdjętą z siebie sukmanę i pieniądze z kotła wysypali. Dalejże liczyć krążki białe i żółte i dzielić cały skarb na trzy równe kupki. Każdemu z braci przypadło po 500 sztuk srebrnych rubli, po 6 półimperiałów i po 3 dukaty. Pot wystąpił na ich twarze, ręce i nogi trzęsły się ze wzruszenia.

— A ot jeszcze jeden pieniądz srebrny w szmacie na ziemi! — krzyknął Józef pochylając się.

W mgnieniu oka trzy pary rąk chciwych wyciągnęły się po srebrny krążek. Jan chwycił pierwszy. Była to pięciozłotówka, błyszcząca jakby dopiero z pod stempla.

— Jakże się teraz tem podzielimy? — mruknął Jan.

— Wychodzi na pięć części, — rzekł Bartłomiej; — ha, trzeba będzie ją zmienić. Niechaj trzy będą dla nas, a dwie dla szwagra i Marysi. Mam drobne pieniądze w skrzyni, to mogę sam zmienić i chyba tak się podzielimy tą ostatnią sztuką.

— Wiecie co, bracia kochani, — powiada spokojnie szwagier Antoni; — mówicie, że nieboczyk tatulo dla was wszystkie pieniądze przeznaczył. Dobrze, nie myślę was o to po sądach wodzić, aby coś i dla Marysi się do-

prymy, sekundy i wyższa tercya, razem około 110 uczni z swemi nauczylami zrobiło we wtorek wycieczkę do Królewca na wystawę. Wyjechano rano o 4-tej, a wrócono o 11-tej wieczorem. Uczniowie niższych klas zrobili wycieczkę do Zazdrości i młyna Sojki, inni do Buchwałdu, Jakóbowa, Wadęga i do lasu miejskiego. Piękne powietrze sprzyjało tym wycieczkom.

— Wiadomości z powiatu. Posiedziciel Franciszek Heinrich wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Lamkowie. — Gospodarz Józef Witt z Wójtowa zamierza na swym planie wybudować nową osadę. Kto ma co przeciw temu, powinien w ciągu trzech tygodni wnieść protest do urzędu w Lęgajnach.

— »Bund« rólników odbędzie swe zebranie w »Koperniku« w czwartek, dnia 27 b. m., po południu o 2-giej.

— Ze Ślązka nadesłano nam gazetę niemiecką, w której »Warmiak« poleca się jako »jedyna gazeta polsko-katolicka zwalcząca śmiało (!) humbug narodowościowy«. (!!) Smutne świadectwo wystawił sobie tém »Warmiak«, że nigdzie nie znalazła się gazeta literami polskimi drukowana, która chce walczyć przeciw Polakom. Całe wydawnictwo »Warmiaka« jest humbugiem obliczonym na korzyść pana Buchholza.

* **Z Bartęga,** parafii przeważnie polskiej, donoszą nam, że tam w tym roku wszystkie dzieci przygotowywane bywają tylko po niemiecku do Sakramentów św. Co na to »Warmiak?«

* **Purda.** Dnia 17 i 18 b. m. spaliło się 20 do 30 mórg lasu położonego przy majątku Pajtuny. Ogień powstał skutkiem nieostrożności, a strata nie jest wielka, gdyż las zarosły był tylko krzakami i małemi świerkami.

* **Gietrzwałd.** Tutejszy żandarm pieszy Döring przeniesiony zostaje z dniem 1-go lipca do Domnowa.

* **Wartembork.** Majątek Perk kupił na subhaście inspektor Besener z Odryt za 71 tysięcy 500 marek. — W lesie miejskim, obwód Grünheide, wybuchł we wtorek przed południem ogień, który z powodu gorączki prędko się rozszerzył. Spaliło się około 100 sążni (klaftrów) drzewa, jako i chrustu. Powód ognia nieznany.

* **Olsztynek.** W przyszłą niedzielę odbędzie się tu odpust Serca Jezusowego. Nasz ks. proboszcz zaprosił na tę uroczystość jednego Misyonarza z Olsztyna, który tu powie kazanie.

* **Z Prus Zach.** Do »Gaz. Gd.« piszą z Kościerskiego: »Ludność w naszym powiecie jest przeważnie katolicką i polską, tak, iż w kilku parafiach nie ma wcale kazania niemieckiego a rzadko gdzie także znajduje się kościół ewangielicki. Jak wszędzie, tak i tu Niemcy i to protestanci w ostatnim czasie usiłują nas usuwać, będąc popierani mianowicie przez kolonizacyą. Przed paru laty kupiła kolonizacya od p. Zielewskiego folwark w Lipuszu, obejmujący około 3000 morgów i to dobrej, urodzajnej ziemi. Starali się i nasi rodacy o parcele, lecz nie uwzględniano ich, a natomiast sprowadzono Niemców z Holandyi, tak, iż obszar ten znajduje się teraz wyłącznie w niemieckich rękach. Do folwarku należała także karczma, którą p. Zielewski był wydzierżawił p. Maszce, rodakowi. Podług kontraktu miał p. M. jeszcze trzy lata po przejściu tego majątku w ręce kolonizacyi tam zostać, więc nie mogła go wydalić. Gdy czas ten przeszedł, kolonizacya sprzedała karczmę Niemcowi, chociaż p. M. takową chciał kupić i nawet 1000 m. więcej dawał. Znajdował się w tej wsi prócz kościoła katolickiego także ewangielicki, lecz większą część ludności stanowili katolicy Polacy, a okolica też była przeważnie katolicką. To też dotąd pastorowi trudno się tam było utrzymać, aby się raz nie dać fantować, był takowy zniewolony nawet swe meble sprzedać. Teraz jednak inaczej, gdyż przez kolonistów liczba protestantów się powiększyła, a kolonizacya ich popiera«.

* **W Nisie** na Ślązku zabitych zostało przy ćwiczeniach przez nieostrożność 2 piechurów jedną kulą. Winien był jeden z żołnierzy, wziąwszy przez omyłkę ostry nabój. Kula przeszyła pierwszego piechura na wylot; ugodziła go w brzuch, przeszyła mu wnętrzności i wyszła z niego tyłem przez słup pacierzowy. Piechur padł trupem na miejscu. Następnie zgruchotała kula drugiemu piechurowi kość w lewym ręku, strzaskała mu kolbę od karabina, który trzymał w ręku, potem wdarła mu się w brzuch, wbijając w trzewy odłamki od kolby i rozdzierając mu jelita, w końcu ugrzęzła mu w mięśniach przy zadzie. Nieszczęśliwy, nazwiskiem Lorek, żył po wypadku jeszcze kilka godzin, wykonano nawet na nim operacyą w nadziei, że go się uda utrzymać przy życiu, lecz po operacyi umarł. Towarzysz jego niedoli i okrutnego jego losu nazywał się Ganz.

* **Wychodząca** w Krefeldzie katolicka »Niederrheinische Volksztg.« zamieściła świetny artykuł w sprawie polskiego wykładu religii w ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Organ katolicki przytacza szereg dzielnych argumentów na poparcie tej myśli, że państwo nie ma prawa mięszać się do wykładu języka w szkole, a zwłaszcza określać przymusowo język, w jakim nauka religii ma być wykładaną. Prawo to przysługuje tylko rodzicom i Kościołowi; Kościół zaś może pozwolić jedynie na wykład religii w języku ojczystym, bo taki rozkaz otrzymali apostołowie od Chrystusa. Jeżeli zaś rząd pozwala sobie mięszać się do wykładu religii, i to w ten sposób, że przepisuje, w jakim języku nauka ta ma się odbywać, to narusza tem najkardynalniejsze podstawy swobody Kościoła katolickiego, który przeciw temu powinien stanowczo zaprotestować. »Chrystus — według pięknych słów tego artykułu — nie po to umarł na krzyżu, aby w jego imieniu za pomocą niemieckiego wykładu religii miano germanizować dzieci polskie.« Wśród prawdziwej powodzi napaści ze strony prasy niemieckiej, a zwłaszcza będącej na żołdzie spółki K-H-T. na naszą narodowość, warto podnieść z uznaniem ten sprawiedliwy głos katolickiej »Niederrheinische Volksztg.«

---

stało z tego drugiego skarbu, o którym nieboczyk wam nic nie mówił, bo i nie zdążył. Ale zdaję się na waszą wolę i nie pragnę więcej, jak tylko ten ostatni srebrny pieniążek wziąść w całości na wieczną pamiątkę po starym ojcu nieboczyku. Dajcież dla Marysi ten pieniądz, my więcej nie żądamy... nam wystarczy, Bogu dzięki, to, co mamy.

Zapanowało wśród braci głębokie milczenie.

Wreszcie Jan pierwszy przerwał ciszę:

— Toć to przecie nasze. Tak, jak mówił Bartek, zmienić to na pięć części, a jedną i drugą dla was obojga, — czemużby nie... Ale pocóż zaraz cały ten srebrny pieniądz?... Macie i swoich dosyć...

— A dla czego Maryś nam, swoim braciom, o tych pieniądzach nigdy nic nie mówiła, kiedy o tém wiedziała?!... — krzyknął zapalając się Bartłomiej.

— Nie miała prawa mówić, bo żył ojciec, mówić zakazał, no i bała się, — mówi szwagier.

— Aha, bała się!... dobrze! Nic teraz nie dostanie i basta! — huknął Jan.

— Dobrze jej tak! bąknął Józef. —

(Dokończenie nastąpi.)

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 25 czerwca przed południem o 10-tej w Purdzie drzewo na opał i do budowli z obwodów Mazuchy, Graszki i Mendryny. — Przed terminem na drzewo odbędzie się rano o 8-mej wydzierżawienie trawy i trzciny z wyżej wymienionych leśnictw.

Prosimy te kartę odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 75 fen. Kto chce aby mu listowy Gazetę w dom nosił niech da 1 markę. — Kto sam już ma »Gazetę Olsztyńską«, niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie Gazety na trzeci kwartał. — Kto sam chce z poczty »Gazetę Olsztyńską« odbierać, niech rządek: »Botenlohn 25 Pfg.« wykreśli.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Gazeta Olsztyńska“** aus Allenstein (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 22) für das III. Quartal 1895 u. zahle an Abonnement u. Bestellgeld 75 Pfg.
Botenlohn 25 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige Summe erhalten zu haben, beschenigt.

_____ den _____ 1895.

Na czas Misyi św.

W OLSZTYNIE

poleca drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ“

wprost głównej bramy kościoła katolickiego:

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

od 25 fen. począwszy do najdroższych.

Obrazy i obrazki,
Medaliki,
Krzyże i krzyżyki,
Różańce,
Szkaplerze,
Kropielniczki,
Figurki pod szkłem.

Pamiątki misyjne, jak: książeczki z modlitwami odpustowemi, medaliki, krzyżyki i obrazki z modlitwami polskimi itd.

Obrazy świętej Rodziny, oprawne po 2 i 3 marki, jako i nieoprawne.

WINA:

Mosel po 80, 90 fen., 1,15 za flaszkę bez szkła.
Reńskie po 1,15, 1,30, 1,40, 1,90, 2,40 i 2,90 za flaszkę bez szkła.
Czerwone francuzkie po 1,10, 1,40, 1,65, 1,90, 2,15, 2,40 i 2,90 za flaszkę bez szkła.
Czerwone włoskie 0,90, 1,05, 1,30, 1,55, 1,90, 2,30 za flaszkę bez szkła.
Czerwone afrykańskie po 1,20 za flaszkę bez szkła
Czerwone greckie po 0,90 „ „ „ „
Portwein po 1,65, 1,90, 2,15, 2,40 i 2,90 za fl. b. szkła
Wino Kap po 2,15, 2,40 za flaszkę bez szkła.
Węgierskie po 1,40, 1,65, 1,90 za flaszkę bez szkła.
Muszkat po 90 fen. „ „ „ „
Samos (słodkie greckie wino naturalne) po 1,10 za flaszkę bez szkła.
Koniak po 1,40, 1,65, 1,90, 2,40, 2,90, 3,40 za fl. b. sz.
Jamaika Rum po 1,10, 1,30, 1,50, 1,70, 2,40, 2,90 za flaszkę bez szkła.
Arak po 1,40, 1,90, 2,40, 2,90 za flaszkę bez szkła.
Niemiecki i francuzki szampan, prawdziwy włoski i francuzki koniak, prawdziwy rum Jamaika, Sherry, Maderę, Malagę itd. poleca jak najtaniej

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

A. Black,

OLSZTYN, ulica Górna (Oberstr.) 1.

poleca wszelkie

towary kolonialne,

cygara, wina po jak najtańszych cenach. Dalej polecam moją

RESTAURACYĄ

do miłego pobytu, ręcząc za dobre przekąski i napoje. Tanie ceny, rzetelna usługa.

NA MISYĄ

polecam mój wielki skład **książek do nabożeństwa polskich i niemieckich** w oprawach zwyczajnych i ozdobnych, jako i wszelkie **towary religijne.**

Paweł Freisleben,

księgarnia — ulica Górna (Oberstr.)
Zamiejscowym wysyłam chętnie towar do wyboru.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

poleca

Ornaty od 60--1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, mówiącego po niemiecku, jako i

posługacza

przyjmie zaraz do składu towarów kolonialnych i wyszynku **A. Black,**
Górna ulica (Oberstr.) 1.

W Kelarach

potrzeba **kuczera** i **stelmacha,** który także koła robi.

Prawdziwą Kneippa

KAWĘ SŁODOWĄ

po 45 fen. za funt poleca
F. Hirschberg,
Wartembork.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)